Nr. 322. GAZETA NARODOWA. 23. październ.

Wydanie wieczorne.

Lwów d. 23. października.

W *Pester Lloydzie* czytamy następujący telegram z Wiednia dnia 20. bm.: „Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie wielkiej Rady koronnej. Decyzja jeszcze nie zapadła. Uchwalono, rezultat obrad zachować w tajemnicy, i ogłosić go dopiero w odpowiedzi do sejmu czeskiego. albo cesarskim reskryptem do Beusta, któryby w *Wiener Ztg.* ogłoszono.“

Doniesienie to zdaje się nam najbliższem prawdy, a wszelkie inne albo niedokładnemi albo przedwczesnemi. Nazajutrz po tem posiedzeniu miał cesarz wyjechać do Reichenau na polowanie; tymczasem toczyć się mają konferencje między Hohenwartem a Czechami, tudzież pomiędzy rozmaitymi ministrami. Dnia 20. otrzymał Rieger i Clam Martinitz wezwanie telegraficzne od Hohenwarta, aby przybyli do Wiednia. *Narodni Listy* z dnia tego dodały, że obaj pojadą, nazajutrz donoszą, że jeszcze nie wyjechali. W innych pismach znajdujemy wiadomość, że Clam-Martinitz, po konferencji czeskiej szlachty historycznej wyjechał do Wiednia, Rieger zaś nie pojechał, gdyż chce wprzódy dowiedzieć się, jaki cel i doniosłość tego wezwania, i otrzymać od deklarantów pełnomocnictwo. Nam się zdaje dziwnem to postępowanie Riegera, skoro w znanym nam artykule *Pokroka* z d. 19. żądał, aby zapytano przywódzców czeskich, zanim Rada koronna ostateczną poweźmie decyzję. Z drugiej zresztą strony, że Clam-Martinitz może dostatecznie będzie reprezentował w Wiedniu całą prawno-polityczną opozycję czeską.

Według *Vaterlandu* miał dnia 19. bm. dr. Pražak, a dnia 20. dr. Smolka prywatne posłuchanie u cesarza.

Z Gracu dnia 21. podaje *Stara Presse* następujący telegram: „Na mający się jutro odbyć zjazd niemiecki gromadzą się liczni uczestnicy ze Styrji, Karyntji i Krainy. Dzisiaj wieczór odbywa się wstępna narada dla ułożenia porządku dziennego zgromadzenia walnego. Na razie zamierzono postawić następujące przedmioty: 1) stanowisko stronnictwa niemieckiego wobec akcji ugodowej; 2) zorganizowanie stronnictwa. Do 1. punktu wnoszą uczestnicy z Gracu (Rechbauer) rezolucję, podnoszącą ostro solidarność wszystkich Niemców Austrji, i zapowiadającą na gruncie prawnym jak najstateczniejszy opór, przeciw wszelkiemu istniejącego związku zwolnieniu. Rezolucja podnosi trzymanie się konstytucji grudniowej, jako zawierającej rękojmie dla narodowych interesów Niemców. Niemcy mogą się tylko na taką zgodzić reformę, któraby kraje, dawniej do Rzeszy Niemieckiej należące, w jedną całość państwową zebrała, a zatem królestwo Galicji zupełną odrębnośł nadała.“

Ministrowie porozumieli się co do treści odpowiedzi na adres sejmu czeskiego, lecz odpowiedzi tej nie wysłano jeszcze do Pragi. Pierwej bowiem ministerstwo ma się rozmówić i porozumieć z przywódzcami czeskimi, z hrabią Clam-Martinitz z dr. Riegerem. Oto najnowsza wiadomość z Wiednia, z której wynika, że owo porozumienie ministerstw co do odpowiedzi cesarskiej na adres czeski jest warunkowe, to jest, że hr. Hohenwart przyjmuje wprawdzie pewne zmiany w przygotowanym reskrypcie pod warunkiem, jeśli się na nie zgodzą i czescy mężowie zaufania, z którymi pierwotna odpowiedź na adres była ułożoną. A zmiany te dotyczyć mają wyłącznie stanowiska Węgier. W reskrypcie ma być zawarowanem, że ugoda węgiersko-austrjacka wyjęta jest z pod wszelkiej dyskusji tak, że uznanie jej teraz przez sejm czeski wcale nie może mieć tego znaczenia, iż istniała nielegalnie aż do tego uznania. Również w reskrypcie ma być zwrócona uwaga Czechów, że dalsze przedłużenie tej ugody lub ułożenie nowej (w r. 1877) nie może być inaczej przeprowadzane jak przez reprezentację całej Przedlitawii. I co do tych punktów ma się hr. Hohenwart porozumieć pierwej z Riegerem i Martinicem. Nadmienić trzeba, że w fundamentalnych artykułach czeskich niema wypowiedzianego ani że Czesi uważają ugody węgiersko-austrjackie za istniejące dotąd nielegalnie, ani że w r. 1877 Węgrzy osobno z sejmem czeskim układać się mają. Są to jedynie wnioski, snute z artykułów fundamentalnych, są to obawy węgierskie. Sejm czeski i czescy mężowie zaufania mają jeszcze w tych dwu kwestjach ręce niezwiązane i wycofać się mogą z honorem samem wyjaśnieniem, iż z artykułów zasadniczych mylnie Węgrzy wyprowadzają takie wnioski. I jeżeli istotnie tylko o te dwie kwestje chodzi, to akcja ugodowa nie będzie przerwaną. Tyle bowiem wyrozumiałości trzeba przypisać czeskim mężom zaufania.

Być może, że rozmyślnie sformułowali tak nie jasno te dwa punkta, aby później snuć z nich mogły swoje pretensje, lecz fakt sam niejasnego sformułowania dowodzi, iż sami uznawali, że gdyby takie zdania i takie żądania otwarcie postawili, toby się akcja ugodowa o opór Węgrów rozbiła. Zresztą pierwszy punkt, czy ugody węgiersko-austrjackie istniały dotąd nielegalnie lub legalnie jest dziś tylko kwestją formalności dla Czechów, skoro je w zasadniczych artykułach uznali. Łatwo więc jest wyjaśnieniem ten sporny punkt usunąć. Drugi punkt jest wielkiej wagi dla Węgrów i dla Czechów. Dla Węgrów, bo jeżeli w r. 1877 o dalsze trwanie tej ugody Węgrzy musieliby się osobno z sejmem czeskim umawiać, a osobno z innemi sejmami, to cały dualizm byłby zakwestjonowany; dla Czechów, bo Czesi przyjmując dualizm na teraz tj. aż do r. 1877, mogliby wtedy użyć tego punktu do zaprowadzenia w Austrji trializmu, w którémby Czechy były tem trzeciem państwem wobec Węgier i reszty Austrji. Naturalna rzecz że Węgrzy usiłują już teraz temu możliwemu za lat 5 trializmowi zapobiedz. Zdaje się nam jednak, że Czesi i w tym względzie, dla tego że swych zamiarów nie wypowiedzieli w artykułach zasadniczych, nie zerwą akcji ugodowej obstawaniem przy żądaniu, ażeby w r. 1877 sejm czeski układał się z Węgrami osobno.

Kronika.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował zwyczajnego prefesora matematyki w technicznej akademii we Lwowie p. Wawrzyńca Zmurko zwyczajnym profesorem tego samego wydziału na uniwersytecie lwowskim; zaś docenta prywatnego p. Ksawerego Liske nadzwyczajnym profesorem historji powszechnej, a profesora gimnazjalnego w Krakowie p. dr. Eugeniusza Janotę nadzwyczajnym profesorem niemieckiego języka i literatury na uniwersytecie lwowskim.

— **Koncesja.** Ministerstwo dla spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi ministerjami, nadał pozwolenie pp. hr. A. Rosenthal, James Wiliam Stochouse Jackson, Blanc i comp. hr. Władysławowi Zamojskiemu, księciu Filipowi Liechtenstein i hr. Arturowi Werszowiczowi, do utworzenia towarzystwa na akcje pod firmą: austrjackie Towarzystwo przedsiębiorstwa flakrów z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził odnośne statuta tego towarzystwa.

— **Starostwo Biała** do dziś dnia koresponduje po niemiecku i to z gminami. Wolno p. Kupce, sądowemu lekarzowi w Biały pisać do gmin po niemiecku choć p. Kupka jako urzędnik, winien umieć urzędować i w języku polskim, lecz dla czego starostwo do dziś dnia do gminy Lipnik pisze po niemiecku to jest dla nas zagadką.

— **Wiadomości literackie.** Przed kilku dniami opuściła w Krakowie prasę książeczka pod tytułem: „Rzym jako stolica państwa włoskiego“, napisał Bronisław Zaleski. Kraków w drukarni W. Korerckiego i spółki. 1871.

— Nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie wychodzą w czwartej edycji komedje Fredry, niewątpliwie najznakomitszego polskiego komedjopisarza. Cena nader umiarkowana, bo za pięć tomów trzy reńskie, przyczyni się do rozpowszechnienia tych komedji pomiędzy ludźmi, którzy dla drogości książek, rzadko je nabywają. Z wielką pociechą zanotować przytem musimy dążność kilku lepszych firm księgarskich do obniżania cen książek polskich, — oby dążność ta była stałą i doprowadziła do cen, które najuboższemu ułatwićby mogły kupienia potrzebnego mu dzieła. Wydanie o którym mówimy, nosi tytał: „Komedje Aleksandra hr. Fredry.“ Wydanie czwarte z portretem autora. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolfa 1871. (W pierwszych dwóch tomach pomieszczono komedje: Pan Geldhab; Cudzoziemczyzna; Damy i Huzary; Zrzędność i Przekora; Mąż i żona; List; Nowy Don Kiszot; Pierwsza lepsza, i Odludki i poeta.)

— **Sprostowanie.** W nadzwyczajnym dodatku *Gazety Narodowej* nr. 306. umieszczona korespondencja z Trembowli kończy się doniesieniem, że „tam ktoś zakłada „Gwiazdę“ która będzie bańką mydlaną, puszczoną przez zręcznych w celu zorganizowania maleńkiego Interactionalu.“

W śród walki odbywającej się w kraju naszym na polu pracy ekonomicznej z zakorzenionem próżniactwem, uważając na czystość zasad, które nasze społeczeństwo przyjmuje, prostujemy powyższe doniesienie korespondenta w ten sposób:

Myśl ku założeniu Gwiazdy Trembowelskiej wyszła z naszego stowarzyszenia. Założyciel jej jest Leon Bielecki, musi być zatem postępowym obywatelem, skoro się wziął do szlachetnej pracy około zaniedbanego stanu mieszczańskiego i ludu.

Bańką mydlaną, ani też maleńkiem Internationalem nie może być stowarzyszenie zaliczkowe w Trembowli, bo ono przyjęło dla siebie nasz statut potwierdzony przez Wys. c. k. rząd. Podług tego statutu członkami mogą być obywatele bez różnicy stanu i młodzież rzemieślnicza moralnego prowadzenia się. Z każdego... sza dyrekcja składa rachunki miesięczne ...

nadzorczej, ta zaś walnemu zgromadzeniu do sprawdzania i przyjęcia. Nietylko Rada nadzorcza, lecz każdy członek ma prawo codziennie wglądać w czynności dyrekcji, a Wys. c. k. rząd może w południe, lub o północy zesłać swego komisarza do sprawdzenia stanu rzeczy. Popadli w niemoralność, lub nierzetelni członkowie bywają niezwłocznie wykluczeni.

Zbytecznem byłoby tutaj powtarzać powszechnie uznane korzyści, wypływających z takich stowarzyszeń zaliczkowych, które obejmują zarazem czytelnię i księgozbiory. Dziwić się tu tylko należy, że korespondent zamiast podać rękę do pracy tej szlachetnej, występuje przeciwko niej, czyni właścicielowi zarzuty z zasad, które w kraju naszym są obce, by przeszkodziwszy spełnieniu tak pięknej myśli, cieszyć się mógł dalej widokiem, jaki przedstawiają: niedbalstwo, pijaństwo, brak pracy, ciemnota, panujące w Trembowli podług opisu pana korespondenta.

Dyrekcja stowarzyszenia mieszczan stryjskich i towarzyszy rzemieślniczych p. n. „Gwiazda“.

Stryj dnia 15. października 1871.

Izydor Tuszyński, podskarbi. *Wicherek*, dyrektor.

— **Z pod Rohatyna.** Okoliczni i przejeżdżający obywatele użalają się, iż jarmarki w Kąkolnikach, na które zbiera się zwykle kilkunastotysięczna ludność i na które uczęszczają kupcy z Bessarabji, Moldawy i całego Podola, c. k. starostwo z pod swej opieki zdaje się wyjęło, albowiem niema nikogo, któryby czuwał nad porządkiem podczas trwania targu; c. k. żandarmerja przychodzi wprawdzie zwykle dopiero koło 11stej przed południem, a odchodzi o 3ej popołudniu, właśnie w najważniejszej chwili. Niedbalstwo to bardzo zły owoc przynosi, bo ludność jarmarkowa i miejscowa oddaną zostaje na samowolność złodziejów i rabusiów. I tak w piątek d. 13. bm., gdy wójt chciał ekscesujących i burzących spokojność jarmarku do porządku przyprowadzić, tak go zbito, że niezawodnie za parę dni umrze, śledztwo zaś w tym względzie c. k. sąd już rozpoczął — zdaje się, że c. k. namiestnictwo powinno opieszałe władze do odpowiedzialności pociągnąć — gdyż i uchwały w. sejmu nad powiększeniem posterunku c. k. żandarmerji nie pomogą, jeśli żandarmerja będzie tylko odgrywać rolę przejeżdżających wojażerów.

— **Dary na pogorzelców w Bucowie.** Pan Janicki właściciel Stubna ofiarował po jednym morgu otawy dla każdego z pogorzelców. Ksiądz r. gr. Bierecki z Uhnowa, na ręce ks. Sołtykiewicza proboszcza w Bucowie, przesłał od siebie i od swoich parafian 6 złr. 20 ct. dla rozdania między najuboższych pogorzelców, z nadmienieniem, aby datek ten w swoim czasie w piśmie *Słowo* ogłoszonym został. Sądzimy, że szan. proboszcz Uhnowski nie weźmie nam za złe, jeśli za naszem pośrednictwem i polska publiczność o gorliwości się jego dowie.

Przy też sposobności pozwolimy sobie zrobić uwagę, że byłoby bardzo do życzenia, ażeby wszyscy pasterze najbliższych przynajmniej od Bucowa parafii zebrali podobne składki u siebie zarządzić, a to chodząc od drzwi do drzwi i od chaty do chaty. Możemy śmiało twierdzić, że plebana odmowa nigdzie nie spotka. Niechby każdy gospodarz dał tylko po 10 cnt., a już suma uzbierana w każdej wiosce, tutaj gdzie one są tak ludne, łatwo 20 do 30 złr. wyniesie. Nie jestże to rzeczą dziwną, że myśl tak prosta i praktyczna, jak się dzisiaj mówi, dotąd w wykonanie nie weszła? Widoczna jak każdy krok w sprawie nie-własnej jest u nas ciężkim i trudnym. *Os homini sublime dedit coelumque tueri jussit!*

Ostatnie wiadomości.

Smutną wiadomość przychodzi nam dziś zanotować. W Paryżu zmarł znakomity patrjota śp. Józef Kwiatkowski. Pogrzeb jego przy wielkim współudziale odbył się 16. października. Obszerniej o zmarłym napiszemy później, dziś ograniczamy się na podaniu kilku tylko szczegółów z przeszłości zmarłego.

S. p. Kwiatkowski Józef był wysoce w Warszawie poważanym kupcem, a szlachetność jego serca dobrze była znaną ubogim. W r. 1861, za czasów delegacji, Kwiatkowski w Warszawie sprawował obowiązki naczelnika służby bezpieczeństwa. Gorliwość, z jaką spełniał ową służbę, stała się powodem, iż zmuszony był kraj opuścić, ale i później do ostatniej niemal chwili życia był sumiennym pracownikiem narodowej sprawy. W emigracji, wraz z osobistym przyjacielem swym ś. p. Szlenkierem, spieszyli zawsze skwapliwie z pomocą dla cierpiących niedostatek materjalny. Kwiatkowski wielce przyczynił się do rozbudzenia ducha narodowego pośród emigracji, chętnie należał do każdej zacnej pracy narodowej. On był jednym z najczynniejszych członków komitetu Towarzystwa naukowej pomocy. W czasie oblężenia gorliwie krzątał się około zorganizowania oddziału polskiego, a gdy rząd francuski na takowy odmówił pozwolenia, mimo nadwątlonego zdrowia i podeszłego wieku, wstąpił do gwardji narodowej. Było to już jednak nad jego siły; trudy wojenne wkrótce dały mu się uczuć dotkliwie i spowodowały śmierć przedwczesną, dla kraju znakomitego patrjoty, a dla wychodźców nieodżałowanego kolegi.

Czytamy w *Czasie*: „Wobec stu petycyj do sejmu o wstawienie się u rządu za ułatwieniem wychodźcom polskim osiedlania się w Galicji i nabywania prawa obywatelstwa austrjackiego, rząd moskiewski zawiadomił poselstwa swoje za granicą, iż gotów udzielić amnestję tym Polakom, którzy nie są „w wysokim stopniu skompromitowani,“ jeżeli zgłaszać się o nią będą za pośrednictwem poselstw moskiewskich za granicą, albo też do namiestnika hr. Berga w Warszawie i do jenerał gubernatora w Wilnie, w miarę tego, jak pochodzą z Królestwa albo z Litwy. Amnestja ta nie była publikowaną urzędownie, lecz tylko jest zastosowioną według okoliczności i „stopnia“ orzeczeniu władz bez żadnych określeń. Nie daje przeto dastatecznej rękojmii. Donosimy atoli o niej, gdyż jak wiemy, wyszło na mocy zawiadomienia otrzymanego przez wiedeńskie ministerjum spraw zagranicznych dnia 9. września polecenie okólne dla rozpowszechnienia tego pisma. Rząd moskiewski nie ogłasza amnestji, lecz ogłoszenie jej oddaje tym obcym rządom, w których posiadłościach znajdują się wychodźce.“

Moskwa dziwnej poczyna trzymać się procedury, posługując się organami obcych rządów. Owa wiadomość mająca być komunikowaną przez władze austrjackie z woli rządu moskiewskiego, nie przynosi nic nowego. Przed kilku już laty wspaniałomyślnie wydana przez cara amnestja, ułatwiła niewinnym powrót do kraju, pozostawiając decyzję o tem głównym naczelnikom Wilna, Kijowa i Warszawy, obecna wiadomość jest tylko przypomnieniem tego.

Prezesem parlamentu niemieckiego wybrano ponownie dr. Simsona, wiceprezesami: ks. Hohenlohe i Webera. Na interpelację Schultz'ego, co Rada związkowa zrobiła w sprawie dyet poselskich, którą to sprawę parlament zeszłego roku odesłał kanclerstwu do uwzględnienia, minister Delbrück odpowiedział, że odnośny wniosek został w Radzie związkowej odrzucony i że w skutek tego przesłany będzie do państw związkowych celem zasięgnięcia ich rady.

Na czwartem posiedzeniu parlamentu niemieckiego żaden jeszcze deputowany polski nie zjawił się.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. oświadcza w jednym z ostatnich artykułów: Wielostronne wezwania cesarskiego rządu, aby chwytał się energicznych środków w Alzacji i Lotaryngii, w żadnym razie nie wprowadzą go na błędne drogi; nie brak rządowi ani ostrożności, ani energii; ale ponieważ czuje się silnym i nie bez planu postępuje, ale przeciwnie według obmyślanego systemu, jest więc w możności utwierdzić swoje panowanie w nowo odzyskanym kraju w duchu pobłażania, który potężniej niż siła brutalna skłoni Alzację i Lotaryngię do dobrowolnego zespolenia się z duchem Niemiec.

Agence Havas z dnia 21. października pisze: Ponieważ wczoraj wymieniono ratyfikacje zawartych z Niemcami konwencyj, opuszczenie więc sześciu departamentów nastąpi dnia 4. listopada (w 15 dni po ratyfikacji.) Pogłoski o amnestji są bezzasadne. Kryzis pieniężnej nie uważają za niebezpieczną; jest ona tylko wynikiem nierozważnych spekulacyj, rząd bowiem jest w możności wydać znaczną ilość srebrnej monety.

Times donoszą z Paryża 21. października, że podczas przyjazdu księcia Napoleona do Valencji zebrał się na dworcu tłum w nieprzyjaznych dla przyjezdnego zamiarach. Potrzeba było przedsięwziąć środki ostrożności.

Z Berlina donoszą, że w budżecie państwowym na rok 1872 dochody wynoszą 110,522.816 talarów, rozchody tyleż, mianowicie zwyczajne co rok powtarzające się 97,829.707 talarów, nadzwyczajne rozchody 12,693.109 talarów.

Pruski minister wyznań przygotowuje nowe liberalniejsze prawo o wychowaniu publicznem.

Journal de Rome, żyjący w dobrych stosunkach z poselstwem francuzkiem w Rzymie, donosi, że pomiędzy Watykanem a rządem francuzkim nie nastąpiło dotąd jeszcze porozumienie. Hrabia Harcourt nie powróci na swoje miejsce. Hrabia Choiseul, ambasador przy dworze włoskim, będzie zarazem i posłem przy Watykanie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 23. października. „Pesti Naplo“ donosi: Konferencje ministrów, w których hrabia Andrassy pośredniczył, przyprowadziły do kompromisu, który wprawdzie z niektóremi zastrzeżeniami przyjęto, ale usunięto tymczasowo kwestję gabinetową. Cesarz zastrzegł sobie rozstrzygnięcie w rzeczy umówionych kompromisem zasad.

Peszt 23. października. Podane przez „Pesti Naplo“ wiadomości o rokowaniach ministerstw w Wiedniu nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Wszystkie strony sformułowały jasno swe zapatrywania. Rozstrzygnięcie nie nastąpiło dotąd jeszcze (to znaczy, iż cesarz dotąd nie powziął postanowienia, czy przyjmie zapatrywania hrabiego Beusta, czy hrabiego Hohenwartha; p. r.)

Wydawca właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: P. Kostecki. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla